

...taka jest prawda...

AROGANCJA MINISTRA MAKAREWICZA

W sobotę 22 września w I programie telewizji nadano realizowany na żywo program *Gabinet cieni*. W poprzednim numerze Stanisław Tym wyraził swą opinię na temat tej audycji, i *Goniec* zgadza się z nią całkowicie. I nie byłoby powodu wracać do tej sprawy, gdyby nie zamieszczony w *Życiu Warszawy* (nr 223) artykuł podpisany przez jednego z bohaterów sobotniego *Gabinetu cieni*. Otóż idea tego programu polegała na skonfrontowaniu urzędującego ministra kultury z pretendentami do tego fotela, wysuwanymi przez opozycyjne partie. I oto p. Zbigniew Makarewicz, polemista minister Cywińskiej, reprezentujący Konfederację Polski Niepodległej i Porozumienie Ponad Podziałami napisał w warszawskim dzienniku: „Jeden z dyskutantów [w trakcie audycji] próbował nieśmiało przypomnieć, iż kultura mogłaby na siebie trochę zarabiać – a spektakl *Tamara* w Teatrze Studio jest właśnie dobrym przykładem mariażu pełnej widowni i pełnej kasy. Pan Andrzej Łapicki zareplikował, że wolałby, by bilety po 120 tys. publiczność kupowała na *Dziady* (...) Otóż *Dziady* są grane od 45 lat i po tymże okresie nasze zadłużenie w bankach światowych wynosi już około 47 miliardów dolarów. Więc może nim zdziadzujemy do cna – warto byłoby zmienić repertuar? Co, warto przypomnieć, usiłowała w 1968 roku zrobić grupa światłych obywateli, lecz wtedy

nasze przywiązanie do tradycji okazało się silniejsze i pozostaliśmy wierni dziadowaniu”.

Niebywałe wprost chamstwo (rzeczy nazywać trzeba po imieniu) tej wypowiedzi każe Gońcowi odsonić karty do końca. Otóż, jak się dowiaduje, w dyskusji toczącej się w studiu już po zejściu z wizji p. Zbigniew Makarewicz łaskaw był wyrazić się, że Konfederacja Polski Niepodległej domaga się weryfikacji złudnych wielkości, które ukształtowała peerelowska rzeczywistość: „Nie jest bowiem wcale pewne, czy pan Andrzej Łapicki był rzeczywiście takim wybitnym aktorem, by zajmować wysoką pozycję, jaką zajmuje dzisiaj”.

Jak na przyszłego ministra kultury p. Makarewicz grzeszy zbytnią swobodą słowa i brakiem taktu. Jego aroganckie wypowiedzi układają się w pewną logiczną konstrukcję, której zwieńczeniem być może odredakcyjny felieton zamieszczony w tygodniku *Opinia*, organie Konfederacji Polski Niepodległej: „Naprawdę świat się nie zawali, jeżeli saksofonista kupi sobie raz na jakiś czas stroik za własne pieniądze, a młody aktor nie będzie jeździł volkswagenem-golfem, lecz maluchem. Bo taka jest prawda o tej dramatycznej sytuacji twórców kultury (...) Tłuką godzinami pianę o swoim ubóstwie po to, by za chwilę udać się do Klubu Aktora i siedzieć w jednej z najdroższych knajp warszawskich niemal do rana (...) I to jest dopiero dramat!” (*Opinia* 26 VII 1990, nr 20).

Bezcelne zagładanie do cudzej portmoneki, weryfikacja „złudnych wielkości”, patriotyzm „grupy światłych obywateli” w roku 1968 – wszystko to znamy aż nadto dobrze. I dlatego *Goniec* jest w pełni przekonany, że Konfederacja Polski Niepodległej w najbliższych wyborach może już nie liczyć na elektorat złożony z saksofonistów, młodych aktorów i „złudnych wielkości”. (abc)